



MARCIN WÓJCİK

redaktor wydania

W Polsce ruszyła kampania uświadamiania społeczeństwa, że wirus ptasiej grypy nie stanowi zagrożenia dla zdrowia i życia ludzi. Jednak zagrożeni poczuli się hodowcy, którzy obawiają się bezrobocia. Czy słusznie? O ewentualnych skutkach ptasiej grypy w naszym regionie piszemy na str. VI. Wśród codziennie używanych przez nas słów nie brakuje terminów ekonomicznych. Ale są ludzie, którzy o ekonomii zapomnieli. Nie liczą czasu ani nie szcęgą sił. Za bezinteresowną pomoc potrzebującym otrzymują uśmiech. I to im wystarczy. O idei wolontariatu piszemy na str. IV-V.

ZA TYDZIEŃ

- Odwiedzimy PARAFIĘ PW. ŚWIĘTYCH MĘCZNIKÓW JANA I PAWŁA W MIKOŁAJEWIE
- Złożymy wizytę w RODZINNYM DOMU DZIECKA W STRZEGOCINIE

Wielkanocne tradycje na obrazach dzieci

Ewangelizacja przez plastykę

– Ewangelizować można na różne sposoby, na przykład poprzez takie przedsięwzięcia – mówił ks. Krzysztof Majcher, proboszcz parafii Świętej Trójcy w Bolimowie, podsumowując wojewódzki konkurs plastyczny pt. „Tradycje wielkanocne w mojej rodzinie”.

Organizatorem konkursu była Galeria dla Dzieci i Młodzieży „Kreska” w Skierniewicach. Jego rozstrzygnięcie odbyło się w Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych w Bolimowie. Wśród gości imprezy znalazła się poseł na sejm Krystyna Ozga, a także władze gmin Bolimów i Godzianów. – Zbyt często mówimy o kłękach wychowawczych. Cieszę się więc, że jest okazja, by być dumnym z naszych uczniów – mówiła dyrektor skierniewickiej delegatury kuratorium oświaty Małgorzata Karboviak. – Ta inicjatywa to piękna ewangelizacja – mówił ks. Krzysztof Majcher. – Oglądając te wspaniałe obrazy, możemy sobie przypomnieć o tradycjach, które powoli się zapomina.

Jury oceniło 307 nadesłanych prac. W grupie wiekowej 7–10 lat pierwsze miejsce zajęła Patrycja Kucińska ze Szkoły Podstawowej w Domaniewicach. Na drugim znalazła się Daria Hałat (SP nr 2 w Skierniewicach). Dwa równorzędne trzecie miejsca przyznano Mateuszowi Zacharzewskiemu (SP w Kęszycach) i Nikodemowi Kudelskiemu (SP nr 2 w Skierniewicach).



KATARZYNA GRABOWSKA

Rozdanie nagród. Od lewej: Daria Hałat, Nikodem Kudelski i Asia Jędrzejewska

W grupie wiekowej 11–15 lat przyznano nagrody następującym osobom: I nagroda – Anna Jacak (Gimnazjum nr 1 w Skierniewicach), II nagroda – Milena Więcek (Gimnazjum nr 3 w Skierniewicach), III nagroda – Monika Anielak (SP nr 9 w Kutnie) i Sandra Paruszewska (SP w Huminie).

Honorowy patronat nad konkursem objął ksiądz biskup Andrzej F. Dziuba. **KG**

POEZJA I MUZYKA NA WIELKI POST



KATARZYNA GRABOWSKA

Pełen wzruszenia i refleksji koncert wielkopostny pt. „Zbawienie przyszło przez krzyż” odbył się w parafii św. Cyryla i Metodego w Żyrardowie. Na gitarze grał ks. Józef Ślęzyk z Włoch. Wystąpili także uczniowie SP nr 3 i 6, Gimnazjum Publicznego nr 1 i 2 w Żyrardowie oraz Gimnazjum w Międzyborowie, którzy zaprezentowali poezję ks. Jana Twardowskiego. Na skrzypkach akompaniowała Klaudia Olborska. W programie koncertu znalazły się również utwory Jacka Kaczmarskiego i własne kompozycje gościa z Włoch.

Ks. Józef Ślęzyk, Klaudia Olborska i wszyscy wykonawcy koncertu zachwycili publiczność w Żyrardowie

Wykonawcy nagrodzeni zostali oklaskami na stojąco. Tego samego koncertu, oprócz żyrardowian, mieli okazję wysłuchać w Radziejowicach wierni parafii św. Kazimierza.

Mocni w teologii



BOHDAN FUDAŁA

Tegoroczne laureatki, od prawej: Katarzyna Zawadzka, Magda Leszek, Maria Mechacka z biskupem ordynariuszem i ks. Wiesławem Wronką z wydziału duszpasterskiego kurii diecezjalnej

DIECEZJALNY FINAŁ OLIMPIADY. 87 reprezentantów 45 szkół ponadgimnazjalnych z diecezji łowickiej zmierzyło się w finale diecezjalnego etapu XVI Ogólnopolskiej Olimpiady Teologii Katolickiej. Podczas podsumowania bp Andrzej F. Dziuba zachęcał młodych ludzi, aby nie tylko poznawali teologię teoretycznie, lecz nosili ją w sercu. Tegorocznymi laureatami są:

1. Katarzyna Zawadzka z Rawy Mazowieckiej, 2. Maria Mechacka z Łowicza, 3. Magda Leszek z Rawy Mazowieckiej. Najlepsze zawodniczki otrzymały ufundowane przez biskupa puchary, dodatkową nagrodą będzie wycieczka zorganizowana w późniejszym terminie. Pozostali uczestnicy, jak również katecheci przygotowujący młodzież, otrzymali upominki książkowe.

Cisza w seminarium

REKOLEKCJE KLERYKÓW. Ponad 60 kleryków z łowickiego Wyższego Seminarium Duchownego uczestniczyło w wielkopostnych rekolekcjach. Rekolekcje – rozpoczęte w Środę Popielcową, a zakończone w następującą po niej sobotę, prowadził wykładowca Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego ks. dr Ma-

rek Szymula. Podczas rekolekcji w gmachu seminarium obowiązywało milczenie, nikt z zewnątrz nie mógł kontaktować się z klerykami. Oprócz nauk na temat Wielkiego Postu klerycy słuchali wykładów przygotowujących ich do przyjęcia posług: lektorów, akolitów, święceń diakonatu i kapłańskich.

Przybędzie miejsc pracy

NOWI W STREFIE. Ponad 300 miejsc pracy powinno przybyć w Kutnie i Łęczycy. Podczas uroczystości w Urzędzie Wojewódzkim 11 firm otrzymało

koncesje na działalność w Łódzkiej Specjalnej Strefie Ekonomicznej. Trzy z tych zakładów mają powstać w miastach naszej diecezji – Kutnie i Łęczycy.

Biel zimy w Classicu

SKIERNIEWICE. Uczniowie szkół podstawowych miasta i powiatu skierniewickiego wzięli udział w konkursie plastycznym organizowanym przez Centrum Sportu i Rekreacji Classic w Skierniewicach. Na konkurs pt. „Biel zimy – Skierniewice czystym miastem” napłynęło 30 prac. Podczas uroczystości podsumowującej plastyczne zmagania dzieci, przybyłych do Classica gości powitał

ksiądz dyrektor Bogumił Karp. Pierwsze miejsce w konkursie zdobyła Gabrysia Kaszuba z SP nr 9, drugie Sandra Nowak z tej samej szkoły. Na trzeciej pozycji znalazła się Paulina Dratkiewicz z SP nr 5. Wszyscy uczestnicy konkursu otrzymali kartet wstępu do Centrum Sportu. Nagrody ufundowali: prezydent Skierniewic Ryszard Bogusz, WFOŚ i GW w Łodzi oraz Centrum Classic.



KATARZYNA GRABOWSKA

Dzieci chętnie brały udział w konkursie. Wśród najmłodszych prezydent Skierniewic Ryszard Bogusz

Oficjalnie rozpoczęli obchody

ŁOWICZ. Ryszard Budzałek, burmistrz Łowicza, otworzył spotkanie inauguracyjne obchody 870-lecia tego miasta. Podczas uroczystości w reprezentacyjnej sali łowickiego muzeum zaprezentowano książkę o sławnych łowiczanaach, reminiscencji historycznej dokonał Marek Wojtylak, radny miejski i miłośnik lokalnej historii. W części ar-

tystycznej wystąpiła Łowicka Orkiestra Kameralna. Na uwagę zasługuje fakt, że w skład orkiestry wchodzi mieszkańcy Łowicza, których pasją jest muzyka, choć nie utrzymują się z niej zawodowo. Uroczystość zaszczylicili swą obecnością m.in. ordynariusz diecezji łowickiej bp Andrzej Franciszek Dziuba, starosta łowicki i wielu innych gości.

Ideę logo obchodów przedstawił jego twórca Jacek Rutkowski



BOHDAN FUDAŁA

Co w trawie piszczy

WYPRAWA
DO MIASTA

– O problemach komunikacyjnych w regionie ostatnio dość głośno. Ograniczenie kursujących pociągów PKP i wciąż aktualne widmo dalszych redukcji. W wielu miejscowościach słabo rozwinięta komunikacja miejska oraz zmniejszona liczba przystanków zarówno w miastach, jak i na wsiach utrudnia ludziom przemieszczanie się do pracy. Z Łowicza do Rawy Mazowieckiej jest tylko jeden autobus w ciągu dnia. Chwilę po przyjeździe do Rawy wraca z powrotem. Więc trudno nim wrócić, bo nie sposób załatwić wszystkich spraw w ciągu kilku minut. Mieszkańcy podskierniewickich wsi coraz głośniejsze domagają się zwiększenia liczby kursujących autobusów i jednocześnie czynnych przystanków. Wiele do życzenia pozostawiają także godziny obecnie kursujących autobusów. Jeszcze przed rokiem po wioskach gminy Skierniewice jeździły autobusy Miejskiego Zakładu Komunikacji. Obecnie miejsce MZK zajął skierniewicki PKS. Ale ludzie lepiej wspominają czasy, kiedy MZK obsługiwał gminne wioski. Dzisiaj dla mieszkańców niektórych wsi wyjazd do miasta staje się niemalą wyprawą.

O problemie tym muszą usłyszeć samorządowcy, bo nie każdy może sobie pozwolić na samochód, choć jego posiadanie stało się zjawiskiem powszechnym. Szukając sposobów zmniejszenia bezrobocia, nie można przeoczyć względów komunikacyjnych. Jak się okazuje, nawet w XXI wieku kwestia dojazdu ze wsi do miasta, gdzie na pewno jest większa szansa na znalezienie pracy, może być nie lada problemem.

MARCIN WÓJCİK

Dzisiaj używa się zbyt wielu słów, które niczemu nie służą

Gra obrazem i muzyką

O filmie „Jestem”, który na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Berlinie Berlinale 2006 otrzymał Nagrodę Specjalną Jury Kinderfilmfest, z reżyser **Dorotą Kędzierzawską** rozmawia Katarzyna Grabowska

KATARZYNA GRABOWSKA: *Młodość w skierniewickim kinie oklaskami nagrodziła film. Często widzowie klaszczą po seansie?*

DOROTA KĘDZIERZAWSKA: – Niedawno wróciłam z Berlina. Tam projekcja zakończyła się owacjami na stojąco. Przyzwyczajona więc jestem do braw. Zawsze jednak jest to bardzo miłe.

Skąd wziął się pomysł na tę konkretną opowieść?

– Film oparty jest na faktach. Przeczytałam kiedyś krótką notatkę w prasie i poruszyła mnie ta historia. „Jestem” to opowieść o chłopcu, który po przypadkowej ucieczce z domu dziecka, nieszukany przez nikogo, nieoczekiwany przez matkę, u której chciał zamieszkać – zostaje sam ze sobą. Stara, nieużywana barka, przytulmowana na brzegu rzeki, staje się na pół roku jego domem. Mieszkańcy pobliskiego osiedla, choć widzą samotne dziecko, nie interesują się jego losem. Nikt nic nie robi, by mu pomóc.

A co Pani by zrobiła, gdyby gdzieś pod Pani blokiem mieszkał taki chłopiec?

– Powiem szczerze, że nie wiem. Nie potrafię powiedzieć, czy pochyliłabym nad nim głowę i w jakiś sposób pomogła.

Co się stało z prawdziwym bohaterem filmu?

– Złapała go policja i wrócił do domu dziecka. A co dalej mogło się z nim stać, to pozosta-



wiam już widzowi do jego własnej interpretacji.

Często po seansie oglądający pytają o dalsze losy tego dziecka.

– Nawet jeśli czerpię pomysły na film z życia, to nie staram się dotrzeć do bohaterów zdarzeń. Prawdziwa historia jest tylko pretekstem do tego, co opowiadam.

Film jest oszczędny w słowach, gra bardziej obrazem, muzyką...

– Dzisiaj używa się często zbyt wielu słów, które niczemu nie służą. Czasami potrzeba trochę wstrzemięźliwości. To bardzo dobrze robi, bo wybija nas z tego szybkiego rytmu codziennej rzeczywistości. Skracam więc dialogi do niezbędnego minimum. To, co można opowiedzieć obrazem, pozostawiam bez słów.

Bohaterowie Pani filmów, również „Jestem”, to ludzie zagubieni, samotni, bezradni. Czy szczęście nie jest dobrym tematem na film?

– Jeśli ktoś osiąga sukces, to jest nudne. Ciekawe są te historie, w których ludzie muszą się zmierzyć z życiem, z samym so-

Dorota Kędzierzawska gościła w skierniewickim kinie Polonez

bę. Prawdziwe życie rozgrywa się tam, gdzie coś się nie udaje.

Chyba nie jest łatwo robić w Polsce takie filmy jak „Jestem”.

– Mam w szufladzie sześć scenariuszy i nie wiem, czy kiedykolwiek zrobię te filmy. Staram się znaleźć pieniądze, ale to nie jest proste.

A nie ma pokusy, by zrobić jednak jakiś typowo komercyjny film i zdobyć w ten sposób pieniądze na realizację jednego ze scenariuszy z szuflady, na Pani autorskie kino?

– Nie mam w ogóle takiej pokusy ani żadnych tego typu rozterek. Nigdy nie zaświtała mi w głowie taka myśl.

Nad czym Pani teraz pracuje?

– Następny projekt to monodram napisany specjalnie dla Danuty Szafarskiej. Zafascynowała mnie historia kobiety, właścicielki drewnianego domu, która całe powojenne życie walczy o to, żeby pozbyć się zasiedlonych po wojnie lokatorów, żeby normalnie żyć we własnym domu. Mam nadzieję, że pracę nad filmem uda się rozpocząć w maju. ■

Sonda

MÓJ WOLONTARIAT

JACEK KOWALIK



– W wolontariacie działam od pierwszej klasy gimnazjum, czyli prawie trzy lata. Na początku

było bardzo trudno, tym bardziej że nasza grupa pomaga różnym dzieciom, np. bez rąk, czy z porażeniem mózgowym. Ale gdy się widzi radość takiego dziecka i jego rodziców, to zapomina się o kłopotach. W szkole średniej chciałbym kontynuować pracę w wolontariacie.

MARTYNA CZEKALSKA



– Teraz jestem w III klasie gimnazjum, do grupy przystąpiłam w I klasie. Część kolegów i koleżanek odeszła,

na pewno każdy przeżywa kryzysy, zwłaszcza gdy się pomaga dzieciom, którym nawet nie bardzo wiadomo, jak pomagać i w jaki sposób zareagują na naszą pomoc. Ale sama świadomość, że można komuś pomóc, jest najlepszą nagrodą za wszelkiego rodzaju trudności.

TOMASZ GORAŃCY



– W stołowce i w świetlicy w Głownie pomagam od września ubiegłego roku. Zachęciła mnie do tego koleżanka, ale teraz nie wyobrażam sobie, że nie przyszedłbym chociaż raz w tygodniu. Jestem w klasie maturalnej, ale nie sadzę, żeby działalność w grupie przeszkadzała mi w nauce – to wszystko jest tylko kwestią zaplanowania zajęć w tygodniu. Jeżeli dostanę się na wymarzone studia na politechnice w Łodzi, to albo będę starał się działać w wolontariacie w Głownie w weekendy, albo przystąpię do jakiejś grupy w Łodzi.

Po zajęciach
w szkole pędzą
do chorych,
głodnych,
najmłodszych.

W odróżnieniu
od wielu rówieśników,
nie narzekają na nudę.

W naszej diecezji
nie brakuje młodych ludzi
poświęcających
swoją czas innym.

Za darmo.

tekst i zdjęcia
BOHDAN FUDAŁA

Z całą pewnością jesteśmy jedyną w województwie łódzkim grupą wolontariatu młodszego, to znaczy złożoną z gimnazjalistów – zapewnia Małgorzata Nodzka, nauczycielka Gimnazjum nr 1 w Łowiczu.

W tej placówce w 1999 r. powstała grupa współpracująca ze stowarzyszeniem „Dać Szansę”. Z kolei to stowarzyszenie skupia rodziców i opiekunów niepełnosprawnych dzieci: na wózkach inwalidzkich, z porażeniem mózgowym, upośledzonych w stopniu poważnym.

Grupa gimnazjalistów chodzi do lokalu stowarzyszenia, gdzie na przykład czytają niepełnosprawnym kolegom bajki;

Zapłatą



organizują dla nich imprezy, jak Dzień Dziecka, zabawa choinkowa itp. Jak duża jest grupa chętnych?

– Co roku do grupy przystępuje około 30 uczniów klas pierwszych – informuje Małgorzata Nodzka. – Oczywiście po pewnym czasie część z nich się wykrusza. Nie każdy ma tyle siły – psychicznej – żeby na przykład przerosić wózek z dzieckiem bez nóg. Jednak w każdym roku jest po kilka osób z drugich i trzecich klas, które później podejmują decyzję o przystąpieniu do grupy.

Sami wolontariusze zapytani, dlaczego to robią, z trudem szukają odpowiedzi. Robią to, gdyż taka jest potrzeba. Akurat w ich przypadku jest to głęboka prawda. Nie wymawiając niko-

Magda Podsiadły
(z lewej)
i **Joanna Kurt**
omawiają
kolejny projekt

mu, wspomnieć należy o licznych grupach wolontariackich, powstających na różnych wyższych uczelniach. Niektórzy studenci przychodzą do grupy tylko po to, by już na drugim spotkaniu domagać się zaświadczenia o pracy w wolontariacie. Podobno takie zaświadczenie, dołączone do CV, bardzo się przydaje.

– Jedyną zapłatą, na jaką może liczyć młodzież, jest uśmiech niesprawnego dziecka lub jego rodziców – podsumowuje Małgorzata Nodzka.

Po lekcji na lekcje

– Nie ma ich zbyt wielu, ale ich pomoc jest nieoceniona – twierdzi Mieczysław Dylik, prezes Stowarzyszenia Rodzin Ka-

Wolontariusze nie żałują czasu dla innych

jest uśmiech



ży w świetlicy środowiskowej. Do czynnej w dni powszednie świetlicy przychodzą uczniowie szkół podstawowych i gimnazjów. Przeciętnie 25 dzieci, które w domach nie mają warunków do nauki, czy choćby spokojnej zabawy. Opiekunowie pomagają im w lekcjach, organizują zabawę, urządzają wycieczki. W świetlicy dyżury pełnią głowieńscy licealiści.

– Oj, nieraz dzieci chcą „wejść na głowę”, nieraz trudno je zachęcić do nauki – uśmiecha się Tomasz Gorący. – Do tych dzieci naprawdę trzeba mieć cierpliwość. Jednak widzimy sens tego, co robimy.

– Nasza ośmioletnia działalność wykazała, że to, co robimy, ma sens – więcej, jest wręcz konieczna – podkreśla prezes Dylak.

Po pieniądze do młodych

– U nas wolontariuszy nie ma zbyt wielu – przepraszającym tonem mówi Magda Podsiadły, prezes Fundu-

Tomek Gorący i Renata Malec podczas wydawania posiłku w głowieńskiej stołówce

tolickich przy parafii św. Jakuba w Głownie. – Nie jest teraz zbyt łatwo znaleźć chętnych do pomocy drugim. Większość prac wykonywanych w naszym stowarzyszeniu, jak organizacja stołówek, świetlicy, księgowość, wykonywana jest społecznie. Nie wszyscy by się zgodzili na pracę za przysługujące „dziękuję”.

Od 1997 r. stowarzyszenie prowadzi stołówkę dla ubogich mieszkańców miasta. Do stołówki, początkowo obliczanej na 30–40 korzystających, obecnie przychodzi nawet 200 osób dziennie! Nie sposób byłoby wszystkich sprawnie obsłużyć, gdyby nie wolontariusze. Podać talerz zupy, czy ćwiartkę chleba – pozornie wydaje się to proste.

Jeszcze bardziej odpowiedzialna rola przypadła młodzie-

szu Młodych Wehikuł w Żyrardowie. – Byłam kilka miesięcy na szkoleniach w Warszawie i w innych miastach. Choćby w takim Radomiu działają setki wolontariuszy. U nas trudno kogokolwiek zachęcić do pracy społecznej.

Chyba jednak Magda jest zbyt skromna. Gdy czyta się sprawozdania Wehikułu, aż nie chce się wierzyć, ile można dokonać w ciągu około trzech lat. Działalność Wehikułu jest nietypowa. Jego członkowie proponują, co można zrobić dla młodzieży na terenie Żyrardowa, Mszczonowa i Puszczy Mariańskiej, a następnie szukają sponsorów dotujących inicjatywę. Dzięki Wehikułowi odbył się wakacyjny obóz sportowy dla ponad 90 dzieci, zajęcia logopedyczne dla dzieci ze świetlicy śro-

dowiskowej, warsztaty interpersonalne dla blisko 600 licealistów, nie wspominając o licznych konkursach fotograficznych, itp. O skali działania niech świadczy fakt,

że w ciągu 3 lat Wehikuł rozdysonował około 150 tys. zł, z czego skorzystało 2,3 tys. uczestników.

– Do biura Wehikułu przychodzę codziennie, tu spędzam przeciętnie po dwie godziny, a jak realizowane są projekty w terenie, to nawet więcej. Dlaczego to robię – zastanawia się licealistka Joanna Kurt. – Może to kwestia rodzinnych tradycji, a tak w ogóle lubię, jak coś się dzieje i widzę, że ktoś korzysta z naszej pomocy. ■



MOIM ZDANIEM

Ks. BOGDAN ZATORSKI

diecezjalny duszpasterz młodzieży

Wśród wielu tematów poruszanych przez papieża Benedykta XVI podczas wizyty polskich biskupów *ad limina apostolorum* znalazło się zagadnienie wolontariatu. Papież apelował do biskupów, aby animować ruch wolontariacki w Polsce.

Wolontariat jest doskonałym sposobem zaangażowania społeczników, szczególnie młodych, do dzieła dzielenia się dobrem z innymi. Dla wielu ludzi staje się na okazję do odkrycia własnego powołania w Kościele i świecie. Odkrycie, że jest się komuś potrzebnym, może dać tylko drugi człowiek. W Polsce ruchy wolontariackie mają szczególnie ważne miejsce w dziedzinach obrony życia ludzkiego, pomocy środowiskowej i misji.



Specjaliści uspokajają – gotowany kurczak jest bezpieczny

Wirus obrósł w piórka

W obrębie 3 km zamknięty zostanie ruch kołowy i wszystkie szkoły. Drób hodowlany na tym terenie zostanie wybity, a samochody dostarczające żywność będą każdorazowo dezynfekowane. To nie jest filmowy scenariusz, ale przygotowany plan na wypadek wykrycia wirusa ptasiej grypy.

Państwo Grażyna i Marek Mońkowie z Bolimowa od pewnego czasu uważnie śledzą wszelkie doniesienia prasowe i telewizyjne o rozprzestrzenianiu się wirusa H5N1. Wiadomości o 19.30 w tym domu cieszą się codziennym zainteresowaniem. A wszystko to w trosce o trzydziestotysięczną armię kurczaków, które są głównym źródłem utrzymania rodziny Mońków. Na temat niebezpieczeństwa zarażenia się wirusem ptasiej grypy zdążyli wypracować sobie własne i słuszne zdanie. – Nasze kurczaki hodowane są w pomieszczeniach zamkniętych – mówi pani Grażyna. – Mają także stały nadzór weterynaryjny i nie widzę możliwości, aby mogły zachorować na ptasią gripę. Jeżeli nawet tak by się zdarzyło, to na pewno zostanie to wykryte w trakcie badań, które są przeprowadzane przed i po uboju.

Ale konsumenci mają jednak swoje zdanie i kurczak w



MARCIN WÓJCIK

ciągu kilku ostatnich miesięcy schodzi dość opornie ze sklepowej lady. – Obecnie drób jest najtańszym mięsem, ale mimo tego nie cieszy się powodzeniem wśród klientów – mówi pani Marzena ze sklepu mięsnego w Skierniewicach.

Rozwaga czy głupota?

Kilka dni temu hodowca drobiu Marek Mońka chciał naprawić zepsuty sprzęt rolniczy. Usterka była na tyle poważna, że musiał poprosić fachowca. Ten ostatni jednak się nie zgodził, bo stwierdził, że nie będzie się narażał na ptasią gripę, a kurczaków u pana Marka przecież co niemiara.

Pracownicy Powiatowego Inspektoratu We-

terynaryjnego w Łowiczu często spotykają się z mocno pojętą „ostrożnością”. W ostatnich tygodniach trafiają tam martwe wróble, kaczki, a nawet pojawiła się sowa i bażant. Oczywiście wszystkie z podejrzeniem o ptasią gripę. Ludzie nagle odkryli, że ptaki także kończą swój żywot, a jedyną tego przyczyną musi być ptasia gripa. Mało kto wie, że w Polsce każdego roku z przyczyn naturalnych pada 20 milionów dzikiego ptactwa. I nie z powodu wirusa H5N1.

Większe bezrobocie

Członkowie Związku Hodowców i Producentów Drobiu w Łowiczu już liczą straty. Na razie są to straty pośrednie, związane ze spadkiem zainteresowania drobiowym mięsem,

co jest równoznaczne ze spadkiem cen. Do strat bezpośrednich, czyli wybicia licznych w tym regionie stad drobiu, jeszcze nie doszło. Ale w obecnej sytuacji nie można tego wykluczyć. Jeżeli tak się stanie, to zarażona ferma zostanie wyłączona z cyklicznej hodowli na minimum 3 miesiące. To wielu hodowcom przyniesie kolosalne straty, a wtedy wzrost bezrobocia jest nieunikniony.

MARCIN WÓJCIK



MOIM
ZDANIEM

JERZY KOWALCZYK

Powiatowy Inspektor Weterynarii
ds. Zwalczania Chorób
Zakaźnych w Łowiczu

Powiatowe służby weterynaryjne wspólnie z powiatowym Centrum Reagowania Kryzysowego są wystarczająco przygotowane na wypadek wykrycia na terenie naszego regionu wirusa ptasiej grypy. Posiadamy odpowiednie instrukcje działania zarówno w przypadku zachorowania ptactwa dzikiego, jak również ptactwa hodowlanego. Spożywanie mięsa drobiowego w naszej kulturze nie sprzyja przeniesieniu się wirusa H5N1 na człowieka. Wirus ginie w temperaturze minimum 70 stopni Celsjusza. Apeluję o zwykłą ostrożność, ale proszę także o racjonalne podejście do problemu, tak aby nie wzbudzać niepotrzebnej paniki czy nawet psychozy. Powtarzam za ministrem zdrowia, profesorem Zbigniewem Religą, że ryzyko przeniesienia wirusa H5N1 na człowieka jest znikome.

ABC INSPEKЦИИ SANITARNEJ

- Nie dotykaj martwych lub chorych ptaków bez odpowiedniego zabezpieczenia
- Myj dokładnie przedmioty, które miały kontakt z surowym drobiem (nóż, deska)
- Mięso i jaja gotuj w temperaturze minimum 70 stopni Celsjusza
- Myj ręce po każdorazowym zetknięciu się z ptactwem
- Dopilnuj, aby dzieci unikały miejsc bytowania dzikiego i hodowlanego ptactwa



Telefony alarmowe

WIELE ZALEŻY
OD SPONSORÓW

JOLANTA GŁOWACKA
Kierownik oddziału
PCK w Łowiczu



– Nasza działalność jest o tyle nietypowa, że mamy dość dużą liczbę stałych podopiecznych – głównie osób samotnych. Zajmują się nimi nasze panie. Na doraźną pomoc mogą także liczyć osoby niezarejestrowane u nas, niezależnie od tego, czy są mieszkańcami Łowicza, czy nie. Na miarę naszych możliwości staramy się nikogo nie wypuścić bez wsparcia, chociaż w ostatnich czasach jest to dosyć trudne. PCK nie ma swoich pieniędzy. To, czym dysponujemy, zależy od postawy sponsorów i ofiarności społeczeństwa, a z tym jest coraz gorzej. A chętnych, zwłaszcza w okresie zimowym, przychodzi coraz więcej. W jaki sposób możemy im pomóc? W naszej siedzibie przy ulicy Starościńskiej 2 dysponujemy pewną ilością ubrań i butów. Niestety, nie mogę zaręczyć, że każdy znajdzie odpowiedni dla siebie rozmiar czy fason. Odzież pozyskujemy ze zbiorek i nie zawsze mamy cały wybór odzieży: dla mężczyzn, dla kobiet, dzieci, zimowych, jesiennych itd. Natomiast zawsze staramy się nakarmić choćby kanapką i poczęstować choćby szklanką gorącej herbaty osoby, które zgłaszają się do naszej stołówki.

PCK W ŁOWICZU

- Biuro PCK, ul. Starościńska 2, tel. 46 837-38-21.
- Stołówka PCK, ul. 3 Maja 11, czynna: poniedziałek–piątek, godz. 8 do 13.

Przeszli do centralnego etapu XVIII Olimpiady Filozoficznej

Filozofowie na start

37 uczniów z II szkół średnich wzięło udział w eliminacjach pisemnych XVIII Olimpiady Filozoficznej.

Na etapie szkolnym najczęściej wybieranymi tematami prac były: „W jaki sposób prawo do godnego życia wiąże się z prawem do godnej śmierci?” i „Jakie przesłanie dla dzisiejszej filozofii niesie ze sobą wypowiedź Jana Pawła II: *Nowoczesna filozofia zapomniała, że to być winien stanowić przedmiot jej badań, i skupiła się na poznaniu ludzkim. Zamiast wykorzystać zdolność człowieka do poznania prawdy, woli podkreślać jego ograniczenia oraz uwarunkowania, jakim podlega?*”.

W swoich pracach uczniowie interpretowali godność ludzką jako źródło wolności i praw człowieka, które powinny być chronione przez władze publiczne. Pisali też o konieczności zapewnienia każdemu człowiekowi prawnej ochrony życia w każdej sytuacji i stawiali za przykład Jana Pawła II, który żył z godnością i pasją, i dopominał się o zapewnienie każdemu godnej śmierci.

W okręgowych eliminacjach pisemnych, które odbywały się w CKU w Skierniewicach, uczniowie pisali esej oraz

Uczniowie, którzy zakwalifikowali się do centralnego etapu, ze swoimi opiekunami



KATARZYNA GRABOWSKA

test. W części testowej najlepsza była Katarzyna Caban z Klasycznego LO w Skierniewicach, która na 30 możliwych otrzymała 27,5 punktu.

W esejach najczęściej pisano o odpowiedzialności. Z prac młodzieży wynika przekonanie, że powinno się właściwie oceniać ludzkie czyny i wyciągać z nich sprawiedliwe konsekwencje. Młodzi ludzie dopominają się też, aby odpowiedzialność łączyła ściśle z moralnością. W eliminacjach ustnych, które odbyły się w łowickim ratuszu, udział wzięło 14 osób. Do eliminacji centralnych zakwalifikowały się następujące osoby:

- I miejsce – Katarzyna Caban, Klasyczne LO w Skierniewicach
- II miejsce – Paulina Danecka, ZSO LO im. Fryderyka Chopina w Sochaczewie
- III miejsce – Aleksandra Alama, ZSO LO im. Fryderyka Chopina w Sochaczewie
- IV miejsce – Katarzyna Burbidge, Społeczne LO nr 5 w Milanówku
- V miejsce – Michał Strożek, ZSO LO im. Fryderyka Chopina w Sochaczewie
- VI miejsce – Aniela Krajeńska, LO im. Szarych Szeregów w Mszczonowie
- VII miejsce równorzędnie – Michał Blus i Michał Stobnicki z I LO im. Józefa Chelmońskiego w Łowiczu

MG

Wystawa obrazów poświęconych Skierniewicom

Czas zatrzymany na obrazach

Cykl obrazów poświęconych Skierniewicom, autorstwa Zbigniewa Matyska, oglądać można w Izbie Historii Skierniewic.

– Pokazałem takie miejsca, które już niedługo znikną z krajobrazu naszego miasta. Skierniewice się zmieniają, unowocześniają, rozrastają, w wielu miejscach pięknieją, ale to już nie będą Skier-

niewice mojego dzieciństwa i mojej młodości – mówi Zbigniew Matysek. Zwiedzający ekspozycję rozpoznawali na obrazach różne miejsca miasta, znajome domy i podwórka. Kilka obrazów poświęcono też świątyniom i Osadzie Pałacowej. – Oglądanie wystawy to jak spacer po Skierniewicach – mówili zwiedzający.



KATARZYNA GRABOWSKA

■ Oglądający wystawę rozpoznawali znajome zakątki Skierniewic

PANORAMA PARAFII

Pw. św. Wawrzyńca, diakona i męczennika, w Wilkowie

Na ziemskim i Bożym gospodarstwie

Od 22 lat ks. Marian Panek zarządza parafią w Wilkowie. Trudno znaleźć we wsi przedsięwzięcie z tego okresu, w którym kapłan nie miałby swego udziału.

Ksiądz proboszcz zainicjował m.in. budowę wiejskiego ośrodka zdrowia. Dzięki niemu powstała też nowa szkoła. Ksiądz dumny jest ze swej parafii, pięknej, zabytkowej świątyni, ale też z ludzi, którzy mieszkają w Wilkowie.

Zanim odwiedzę proboszcza, przejeżdżam powoli przez miejscowość. Mimo że śnieg przykrywa gospodarstwa, widać, że głównym zajęciem mieszkańców jest sadownictwo. Nic dziwnego. Wilków leży w rejonie Grójca, gdzie właśnie ogrodnictwo jest głównym źródłem utrzymania.

Z daleka dostrzegam kościół. Jest położony na łuku drogi, na wzniesieniu. Nie trzeba być znawcą, by zauważyć, że pamięta czasy odległej historii. Chwilę potem oglądam go razem z proboszczem.

Setki lat patrzą

– Setki lat na nas patrzą – mówi z dumą ksiądz, prowadząc mnie do świątyni. Obecny modrzewiowy kościół pw. św. Wawrzyńca, diakona i męczennika, był wzniesiony w 1618, choć kościół parafialny istniał już w tym miejscu w 1276 roku. Wchodzimy do wnętrza świątyni. W kruchcie żarno do mielenia mąki służy za kropielnicę. – Może mieć i trzysta lat – mówi ksiądz proboszcz. W głównych, nowych drzwiach świątyni – krzyż świętego Andrzeja, symbol ekumenizmu. Na odnowionym suficie litera V – w stanie wojennym znak wiary w zwycięstwo. Nowe są także witraże w dziesięciu oknach świątyni. Ale obraz Jezusa Ukrzyżowanego namalowany na desce pochodzi już z XVI wieku. Dwa lata temu został odnowiony. W świątyni jest też zabytkowa chrzcielnica z XV wieku. Stare, 300-letnie drzwi wbudowane zostały w ścianę dobudowanego w ostatnich latach przedsionka.

trza świątyni. W kruchcie żarno do mielenia mąki służy za kropielnicę. – Może mieć i trzysta lat – mówi ksiądz proboszcz. W głównych, nowych drzwiach świątyni – krzyż świętego Andrzeja, symbol ekumenizmu. Na odnowionym suficie litera V – w stanie wojennym znak wiary w zwycięstwo. Nowe są także witraże w dziesięciu oknach świątyni. Ale obraz Jezusa Ukrzyżowanego namalowany na desce pochodzi już z XVI wieku. Dwa lata temu został odnowiony. W świątyni jest też zabytkowa chrzcielnica z XV wieku. Stare, 300-letnie drzwi wbudowane zostały w ścianę dobudowanego w ostatnich latach przedsionka.

Proboszcz buduje chodnik

Kościół przeszedł kapitalny remont, wybudowano też murowaną dzwonnice, poszerzono i ogrodzono cmentarz, do którego doprowadzono nową drogę. Tuż obok powstał parking przy cmentarny. Teraz proboszcz postawił sobie nowe zadanie. Wybudowanie we wsi, wzdłuż drogi nr 725, chodnika z odwodnieniem. Wystosował już pismo do Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad i otrzymał odpowiedź, w której zarządca drogi pisze, że jest zadowolony z inicjatywy księdza. Patrząc na pełnego energii ks. Mariana Panka, nikt chyba nie ma wątpliwości, że 300 me-



KATARZYNA GRABOWSKA

trów chodnika powstanie już wkrótce.

Order uśmiechu

– Dzieci i młodzież uwielbiają proboszcza – mówi Marianna Biniszewska, katechetka. – Na długo przed Wielkim Postem dopytywały o przygotowania do Drogi Krzyżowej. Od lat, z dziećmi ze szkoły w Zalesiu, angażują się w to nabożeństwo uczniowie z Gimnazjum i Szkoły Podstawowej w Wilkowie. O tym, że młodzież rzeczywiście bardzo lubi swojego księdza, świadczyć może choćby fakt, że to ona właśnie zgłosiła jego kandydaturę do Orderu Uśmiechu. Uśmiechnięte słońce zajmuje bardzo ważne miejsce w sercu i domu księdza.

KATARZYNA GRABOWSKA



KS. MARIAN PANEK

Ukończył Duchowne Seminarium Metropolitalne w Warszawie. Święcenia kapłańskie w archidiecezji warszawskiej otrzymał z rąk biskupa Zygmunta Choromańskiego. Przed Wilkowie był proboszczem w Sobocie k. Łowicza, Rybnie k. Sochaczewa i w Złakowie.

Kościół
św. Wawrzyńca
w Wilkowie

ZDANIEM PROBOSZCZA

Wilków to niewielka miejscowość położona na skraju diecezji łowickiej. Za nią jest już diecezja warszawska. Jak mieszka się na granicy? Bardzo dobrze! Jestem jakby łącznikiem pomiędzy oboma diecezjami. Odwiedzają mnie księża zarówno z dawnej archidiecezji warszawskiej, jak i z mojej, łowickiej.

Podporą każdego proboszcza są kółka Żywego Różańca, a tych w naszej parafii nie brakuje. Mamy też prężnie działającą radę parafialną, choć początkowo współpraca z nią układała się różnie. Jej członkowie nie bardzo we mnie wierzyli. Mówili, że mam młodzieńcze, niemożliwe do realizacji plany. – Ludzie tu są bardzo pracowici, gospodarni i oszczędni, twardo stąpający po ziemi. Teraz się przekonał, że jak proboszcz coś wymyśli, to na pewno zrealizuje. Są też w parafii ministranci i bielanki. Działają Franciszkański Zakon Świeckich, Caritas, Klub Seniora. Blisko kościoła jest Ochotnicza Straż Pożarna, która uczestniczy we wszystkich jego wydarzeniach.

Zapraszamy na Msze święte

- Niedziela: 8.00; 9.30; 12.00
- Dni powszednie 16.00; latem – 18.00